OSTATNIE WIADOMOSCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.95 z odn. do domu
1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. | Kraków, Piątek 4 września 1936 r. | Nr. 249

Gen. Rydz-Śmigły na manewrach franc.

Pracowity dzień Wodza Naczelnego we Francji

Do późnej nocy widać było onegdaj światło w oknie pokoju, zajmowanego w hotelu „Pod Złotym Lwem" w Reims przez gen. Śmigłego-Rydza. Po pracowicie spędzonym dniu studjował Wódz Naczelny z oficerami sztabowymi założenia manewrów armji francuskiej na terenie Szampanji.

Wczoraj rano — już o godzinie 5-ej panował ruch w hallu hotelowym. Na godzinę 7-mą wyznaczony był bowiem wyjazd w kierunku wschodnim ku linji dawnego frontu.

Ekspedycja dziennikarska wyprzedziła o kwadrans karawanę samochodów wojskowych. Reims śpi jeszcze. Wzdłuż pustych ulic powiewają chorągwie polskie i francuskie.

Mijamy przedmieścia i tu i owdzie postrzelane ruiny, jedziemy przez równinę szampańską, przez teren 4-letnich walk pozycyjnych. Jak okiem sięgnąć — ani jednego starszego drzewa, stoją cienkie brzózki, zarosla — tu wszystko było zmiecione z powierzchni ziemi. Niewszystkie pola uprawne, są takie, na których nic nie wyrosło po 4-letniem ryciu ziemi pociskami. Jedno zarośnięte drzewo, linje okopów, zrujnowane forty, leży czołg w rowie, pozostawiony na wieczną rzeczy pamiątkę.

Piętnaście kilometrów na wschód od Reims zaczynają się cmentarze wojenne. Jeden z nich Bois du Puits — jest naszym celem. Nieprzejrzane linje białych krzyży, tablice mówiące: — 14 tysięcy grobów francuskich i niemieckich — połowa poległych... nieznani.

Od zachodniej strony — powiewają polskie i francuskie flagi — to cmentarz strzelców



Zdjęcie nasze przedstawia moment po konferencji gen. Rydza-Śmigłego z francuskim min. Wojny Daladier. Gen. Rydz-Śmigły ściska dłoń min. Daladier. Na prawo ambasador R. P. w Paryżu Łukasiewicz, oraz generalissimus armji francuskiej gen. Gamelin.

polskich z 1 i 5 pułku.

Czeka batajlon piechoty, trzech generałów, orkiestra, sztandar. Gen. Śmigły-Rydz nadjeżdża w towarzystwie gen. Gamelin. W następnych samochodach — min. Cot, gen. Stachiewicz, generalicja francuska. Dziś wszyscy w polowych mundurach, lornety, teczki z mapami.

W czystem powietrzu chłodnego ranka ostro brzmią dźwięki trąbek sygnałowych — a potem: „Jeszcze Polska nie zginęła" i Marsyljanka.

Raport

Gen. Śmigły - Rydz przyjmuje raport dowódcy batajlonu honorowego, obchodzi cmentarne aleje, odczytując polskie nazwiska na krzyżach. Sto cztery nazwiska i trzech żołnierzy nieznanych.

Od strony szosy wielki krzyż, tu przy dźwiękach werbla i pobudki „Aux Morts" składa Wódz Naczelny wielki wieniec, spięty szartami biało-czerwonymi. Na szartach napis: „Polakom poległym we Francji gen. dyw. Śmigły Rydz".

Obok składa wieniec gen. Gamelin.

Przed wrotami cmentarnymi defilują przed gen. Śmigłym-Rydzem oddziały piechoty francuskiej, po prawej stronie stoi gen. Gamelin, po lewej min. Cot, za nim gen. Stachiewicz, sztab francuski z gen. Colsonem na czele, zastępcą gen. Camelin i oficerowie polscy.

Punktualnie o godzinie 8-ej rano uroczystość jest skończona. Odjazd — na manewry. Już w chwili ruszenia samochodu widać, jak gen. Śmigły-Rydz i gen. Gamelin rozkładają na kolanach wielką mapę.

Manewry

Bezpośrednio z Bois du Puits udał się gen. Śmigły-Rydz wraz z gen. Gamelin, gen. Stachiewiczem, świtą francuską i sztabowcami francuskimi i polskimi na teren manewrów pod francuskim obozem wojskowym w Suippes.

Manewry — o założeniu doświadczalnym przy użyciu piechoty, jednostek zmotoryzowanych, kawalerji i specjalnej brygady mechanicznej — rozwijają się już od 2 godzin.

Wczoraj w ciągu 2-ch godzin z przerwą na krótkie śniadanie w Chalons-sur-Marne i obejrzeniu nowoczesnego sprzętu wojskowego, poznał się gen. Śmigły-Rydz z ogólnem założeniem i celem manewrów, a dziś od rana zajmie się obserwacją następnych.

W terenie odbywał Wódz Naczelny rozmowy z dowódcami manewrujących jednostek.

Prezydent Lebrun przybył wieczorem z Paryża do Châlons-sur-Marne, gdzie spędził noc.

Dziś rano prezydent Lebrun obserwować będzie manewry pod Suippes, a następnie dokona w wojskowem centrum doświadczalnem dekoracji gen. Śmigłego-Rydza wielką wstęgą Legji Honorowej.

W słynnej katedrze

Dopiero o godzinie 6-ej po południu powrócił gen. Śmigły-Rydz z terenów manewrowych do Reims, zatrzymując się krótko na przedmieściu, celem zwiedzenia słynnych piwnic szampańskich.

Następnie — stale w towarzystwie gen. Gamelin i całej świty — zwiedził gen. Śmigły-Rydz szczegółowo katedrę w Reims, wspaniałe miejsce koronacji królów Francji.

Na próg świątyni wyszedł ks. biskup Neveu w asyście kleru. Po bardzo serdecznym powitaniu, oprowadzany przez ks. biskupa Neveu, poznał się gen. Śmigły-Rydz z trwającymi jeszcze pracami renowacyjnymi wspaniałego zabytku, zniszczonego podczas wojny.

Wieczór spędził gen. Śmigły-Rydz w Reims. O godzinie 7-ej wieczorem przybył tu z Paryża ambasador Łukasiewicz, który weźmie udział w dzisiejszej uroczystości w Suippes.

Trocki zmienił miejsce pobytu

LONDYN. (PAT) — Trocki opuścił wczoraj wraz z małżonką Hoenefoss, udając się do nowego miejsca pobytu, którym jest Sundby o 20 mil na południe od Oslo.

W drodze towarzyszył Trockiemu samochód z eskortą policyjną.

Lepsze armaty, niż mowy

Dlaczego dymisjonowano min. Titulescu

BUKARESZT. (PAT) — „Tara Nostra", organ p. Gogi wylicza powody, które przyczyniły się do ustąpienia min. Titulescu.

Były to m. in.: osławiony incydent z dziennikarzami włoskimi w Lidze Narodów oraz przekonanie premjera Tatarescu, iż Rumunji potrzebne jest raczej nowoczesne uzbrojenie, niż piękne przemówienia.

W zakończeniu dziennik twierdzi, iż nie bez znaczenia był tu także fakt poważnego oziębienia stosunków polsko-rumuńskich.

Decydująca bitwa o Irun

Dyplomatyczne rozmowy między Madrytem i powstańcami

BIRIATOU, (PAT). — Havas donosi: La Puncha znajduje się pod niezwykle silnym ogniem karabinów maszynowych i artylerji powstańczej.

Wojska rządowe bronią się zacięcie, lecz sytuacja ich jest rozpaczliwa i ostateczna klęska jest kwestją najbliższych godzin.

Wojska rządowe, wspierane przez pancerny pociąg, usiłowały utrzymać się na wzgórzu naprzeciwko La Puncha, lecz znajdując się niżej od pozycyj powstańczych musiały się skutkiem zbyt silnego ostrzeliwania cofnąć.

San Marcial, jak i droga Irun-San Marcial znajdują się w strefie gwałtownego ognia powstańców.

Obrońcy Irunu przeżywają tragiczne chwile. Miasto jest bez przerwy ostrzeliwane przez artylerję powstańczą z Fontarabii oraz przez trzy baterje ciężkich dział.

LONDYN. (PAT) — Agencja Reutera donosi z Saint Jean de Luz, ze źródeł jak najbardziej autorytatywnych, że między Madrytem a Burgos utrzymywany jest bezpośredni kontakt za pośrednictwem ambasadorów akredytowanych w Hiszpanji.

Sytuacja wojsk rządowych pod Irunem po zdobyciu przez powstańców góry Puriarte jest beznadziejna.

BURGOS. (PAT) — Specjalny wysłannik agencji Havasa donosi, że samoloty powstańcze zbombardowały m. Trubia niedaleko Oviedo, gdzie znajdują się największe w Hiszpanji fabryki armat. Eskadry latały następnie długo nad Oviedo.

Na odcinku Alinza wojska powstańcze zbombardowały pozycje artylerji nieprzyjacielskiej, położone na północ od Imonu.

Na froncie Terruel i Huesca trwają walki narazie bez rezultatu.

MADRYT, (PAT) — Samoloty rządowe bombardowały Sewillę, Grenadę, Kadyks i Kordobę, powodując poważne szkody. Celem ataków były przedewszystkiem lotniska.

BAYONNA. (PAT) — Według wiadomości nadeszłych z Irunu ostatnie bombardowanie miasta przez samoloty powstańcze wyrządziło wielkie szkody w mieście.

Ilość ofiar bombardowania dotychczas nie jest ustalona. Nie ulega jednakże wątpliwości, że liczba zabitych i rannych przewyższa znacznie liczbę ofiar walk, jakie toczyły się w ciągu ubiegłego tygod.

BAYONNA. (PAT) — Sytuacja powstańców, zamkniętych w Oviedo jest rzekomo bardzo trudna.

Odczuwają oni przedewszystkiem brak pożywienia i wody, która wydzielana jest walczącym w ilości litra co trzy dni.

Mgła, jaka panowała w mieście w ciągu dnia wczorajszego, przeszkodziła wojskom rządowym przystąpić do generalnego szturmu.

HENDAYE, (PAT). — W wykonaniu wyroku sądu wojennego rozstrzelano w Barcelonie majora i 3 kapitanów, oskarżonych o czynny udział w powstaniu.

Portugalski Krzyż Walecznych

na grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie

17 kongres światowy b. uczestników wielkiej wojny

Wczoraj o godz. 9-ej odbyła się na Placu Marszałka Piłsudskiego w Warszawie uroczysta Msza św. odprawiona przez ks. White, wiceprezesa amerykańskiego FIDAC-u, na otwarcie 17 kongresu związku b. uczestników wojny światowej.

Na placu Marszałka zjawiły się delegacje wszystkich państw, biorących udział w kongresie ze sztandarami. Większość uczestników przybyła w mundurach.

Po uroczystej Mszy delegat ministra Spraw Wojskowych mjr. Anuszkiewicz wręczył płk. Falewiczowi, d-cy 9 p. strzelców konnych sztandar ofiarowany temu pułkowi przez p. Zabirskiego z Nowego Jorku.

9 pułk strzelców konnych nazwany został w lipcu b. r. w czasie święta pułkowego imieniem Kazimierza Pułaskiego, bohatera obu półkuli świata. Z tej racji p. Zabirski ofiarował temu pułkowi sztandar, wzorowany na sztandarze, pod którym walczył i zginął w Ameryce gen. Kazimierz Pułaski.

Następnie delegacje 11 państw, biorących udział w kongresie, udały się do grobu Nieznanego Żołnierza i przy dźwiękach hymnów narodowych składały wieńce.

Delegat Portugalji i delegat armji portugalskiej udekorował grób Nieznanego Żołnierza portugalskim Krzyżem Walecznych.

Na dany sygnał, przez wystrzelenie rakiety, zostały wciągnięte na maszty flagi narodowe wszystkich państw, należących do FIDAC-u.

Otwarcie obrad kongresu odbyło się w sali Rady Miejskiej. Powitalne przemówienie wygłosili prezydent miasta min. Starzyński, prezes Federacji Związków Obrońców Ojczyzny i prezes honorowy FIDAC-u gen. dr. Roman Górecki oraz prezes FIDAC-u p. van der Burch.

Werbunek do Legji Cudzoziemskiej

ogłosił rząd powstańczy

BURGOS, (PAT) — Rząd powstańczy ogłosił dekret o poborze ochotników do Legji Cudzoziemskiej. Biura werbunkowe zostały otwarte w licznych miastach, znajdujących się w rękach powstańców. Werbunek już się rozpoczął.

Decyzja rządu powstańczego została powzięta naskutek licznych zgłoszeń, jakie nadeszły od cudzoziemców, pragnących walczyć po stronie powstańców.

Dotychczas gen. Mola zajmował rzekomo stanowisko nieprzychylne w sprawie udziału cudzoziemców w wojnie domowej.

Powstańcy rozstrzelali dziennikarza

wraz z milicjantami na Majorce

PARYŻ. (PAT) — Według informacyj z Barcelony, szczegóły śmierci dziennikarza francuskiego Guy de Traversey, który padł w czasie pełnienia swych obowiązków sprawozdawczych, są następujące:

Korespondent „Intransigeant", odznaczający się dużą odwagą osobistą, przyłączył się do kolumny milicjantów katalońskich, która pod dowództwem kapitana Bayo wylądowała dnia 17 b. m. w porcie Palma na Majorce.

Powstańcy pozwolili milicjantom na wylądowanie, lecz skoro tylko oddział wyruszył w głąb wyspy, został otoczony przez przeważające siły powstańcze.

Wielu milicjantów padło w walce, reszta zaś została rozstrzelana. Między rozstrzelanymi milicjantami znalazł się dziennikarz francuski.

Balony lądują w Sowietach

Brak wiadomości o polskich załogach

Wczoraj w południe nadeszła do Warszawy wiadomość o lądowaniu balonu francuskiego „Maurice Mallet".

Załoga donosi, że lądowała w poniedziałek w odległości 60 klm. od Kalinina. Znaczy to, że balon przebył przestrzeń około 1.150 klm.

Brak jeszcze potwierdzenia wiadomości o lądowaniu balonu szwajcarskiego „Zurich III" wyprodukowanego w Legjonowie.

Wydaje się również nieścisła wiadomość o lądowaniu balonu „Belgica" ze słynnym aeronautą Demyterem. Przypuszczalnie sowiecka agencja telegraficzna „Tass", która tę wiadomość podała, pomieszała nazwę drugiego balonu belgijskiego „Bruxelles" z „Belgicą", który rzeczywiście już wylądował opodal Smoleńska.

Brak wiadomości zarówno o polskich lotnikach, jak i pozostałych zagranicznych uczestnikach zawodów. Zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że wszystkie balony musiały już lądować, albowiem od chwili startu minęło już przeszło 60 godzin, a dłużej balony, biorące udział w zawodach, nie mogą się utrzymać w powietrzu.

Przypuszczalnie lądowały one jednak w znacznej odległości od siedzib ludzkich, względnie od dróg komunikacyjnych i dlatego brak wiadomości.

Należy się jednak liczyć, że w ciągu najbliższych godzin nadejdą drogą telegraficzną wiadomości o dalszych balonach.

Już 29 ofiar katastrofy

BERLIN, (PAT). — Dwóch górników, którzy odnieśli rany podczas eksplozji w kopalni węgla w Bochum zmarło w szpitalu. Ogólna liczba ofiar katastrofy wynosi 29.

Przedłużenie służby wojsk. w Belgji

BRUKSELA. (PAT) — Mieszana komisja wojskowa, która obradowała wczoraj pod przewodnictwem gen. Strydonck, uchwaliła przedłużenie służby wojskowej do 18 miesięcy.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń, 6.33 Gimnastyka, 6.50 Muzyka, 7.35 „Parę informacyj", 7.40 Muzyka, 11.57 Sygnał czasu i hejnał, 12.03 Nowiny leśne, 12.23 „Uwertury", 15.30 Wiadomości gospodarcze, 15.45 „Hokus, pokus, Dominikus": „Czarodziejskie listy" — pogadanka, 16.00 Koncert popularny w wykonaniu Orkiestry Filharmonji Warszawskiej z Ciechocinka, 16.45 „Ustrój państw nowoczesnych, a obrona narodowa: Rosja" — odczyt, 17.00 Koncert Orkiestry Mandolinistów, 17.50 „Tak było niegdyś każdego lata" — feljeton, 18.00 „Jak spędzić święto?", 18.10 „Życie kulturalne stolicy", 18.15 Koncert reklamowy, 18.50 Pogadanka aktualna, 19.00 Komedja w 1 akcie Aleksandra Fredry p. t. „Zrzędność i przekora" (z Wystawy Radjowej), 19.30 Kapela Ludowa, 20.30 „Skrzynka techniczna", 20.55 Pogadanka aktualna, 21.00 „Nasze pieśni", 21.30 Recital fortepianowy Ignacego Blochmana, 22.00 „Sport na Pomorzu" — pogadanka, 22.10 Wiadomości sportowe, 22.15 Muzyka lekka i taneczna, 23.00 Muzyka taneczna. Zakończenie audycyj o godz. 24.00.

Zajścia antyżyd. w Truskolasach

przedmiotem rozprawy sądowej w Częstochowie

Sąd Okręgowy w Częstochowie rozpoznawał sprawę 32 mieszkańców osady Truskolasy i okolicznych wiosek, oskarżonych o udział w zajściach antyżydowskich w Truskolasach w dn. 27 stycznia r. b.

Zajścia te nastąpiły bezpośrednio po profanacji kościoła parafjalnego w Truskolasach, której sprawcą okazał się w kilka dni potem Walenty Młynarczyk, skazany zato przez Sąd Okręgowy na 2 lata i 6 miesięcy więzienia.

Zdarzenie to zostało wykorzystane przez agitatorów, a podburzony przez nich, przybyły na targ, tłum w liczbie około 2.000 ludzi rzucił się na stragany żydowskie, wywracając je, wybijając szyby w mieszkaniach żydowskich, a następnie obrzucając kamieniami ingerującą policję.

Sąd Okręgowy skazał jednego z najbardziej obciążonych oskarżonych, a mianowicie Bronisława Kałę na 8 miesięcy więzienia, pozostałych, w tem kierownika obwodu Stronnictwa Narodowego na gminę Panki, Władysława Drążka i prezesa placówki Stronnictwa Narodowego w Truskolasach, Józefa Cierpiała na 6 miesięcy więzienia.

Znaczenie ogródków działkowych

dla bezrobotnych

Prowadzona przez Fundusz Pracy akcja ogródków działkowych dla bezrobotnych stanowi dla samorządów miejskich znaczne odciążenie w dziedzinie opieki społecznej. Przeznaczając w roku bieżącym na ogródki działkowe 1.650 tys. zł., Fundusz Pracy przyszedł z wydatną pomocą miastom.

Jak wykazała jednak praktyka, niewszystkie gminy oceniają dostatecznie społeczną i gospodarczą doniosłość ogródków działkowych, nie czyniąc koniecznych ułatwień, a niejednokrotnie stawiając pewne formalne przeszkody w zajmowaniu na działki terenów podmiejskich, stanowiących częstokroć leżące odłogiem nieużytki. Trudności te nie są naogół uzasadnione, gdyż gminy, oddając nieużytki pod ogródki działkowe, nie tracą swego prawa własności, działkowiec bowiem jest tylko użytkowcą na okres około 5-ciu lat.

Należy przytem zaznaczyć, że tereny po ogródkach działkowych, jako zmeljorowane i uporządkowane, nadają się nietylko pod przyszłe zieleńce i parki, ale również do racjonalnej zabudowy.

GIEŁDA

pieniężna

Na wczorajszym zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie w dziale dewiz sytuacja pozostała prawie bez zmiany i obroty były nadal niewielkie.

Kurs orjentacyjny ustalony dla walut przez Bank Polski: dolary amerykańskie 5.29, dolary kanadyjskie 5.28, floreny holenderskie 359.80 franki francuskie 34.89.50, — szwajcarskie 172.70, franki belgijskie 89.43. funty sterlingów 26.64, guldeny gdańskie 99.80, korony czechosłowackie 19.70, korony duńskie 118.80, korony norweskie 133.70, korony szwedzkie 137.25, liry włoskie 34.50, marki fińskie 11.60, marki niemieckie 133, marki niemieckie w srebrze 144, szylingi austrjackie 98.

Na rynku akcyjnym nastrój był nieco mocniejszy. Głównem zainteresowaniem cieszyły się akcje Banku Polskiego.

W dziale papierów procentowych państwowych i prywatnych tendencja kształtowała się niejednolicie. Obroty były naogół dość ograniczone.

Spółka fałszerzy wag i odważników

Sąd Okręgowy w Warszawie rozpatrywał wczoraj ponownie sprawę bandy fałszerzy stempli, miar i wag.

Na ławie oskarżonych zasiadł, jako czołowy oskarżony, woźny Głównego Urzędu Miar i Wag Olesiński wespół z kilkoma wspólnikami, właścicielami warsztatów mechanicznych, oraz Korentajerowie, właściciele firmy sprzedaży odważników.

Olesiński wynosił wieczorem z Urzędu Miar i Wag przyrządy, służące do cechowania wag oraz odważników i, wszedłszy w porozumienie z kilkoma właścicielami warsztatów mechanicznych, założył konkurencyjne z państwem przedsiębiorstwo.

Spółka fałszerzy cechowała po tańszej cenie wagi i odważniki, nie sprawdzając oczywiście, czy są dobre.

Polak — kontrolerem generalnym

Stanów Zjedn. Ameryki Płn.?

CHICAGO. (PAT) — Tutejszy „Dziennik Chicagowski" notuje pogłoskę, że gubernator Federal Reserve, Szymczak ma być mianowany kontrolerem generalnym Stanów Zjednoczonych.

Urząd ten, stworzony przez republikanów 15 lat temu, przy czym ustanowiono, że kadencja trwa lat 15. Tych 15 lat właśnie upłynęło i republikanin Mc Carl właśnie ustąpił.

Od kontrolera generalnego zależy aprobata każdego wydatku, uchwalonego przez Kongres. Apelować od jego decyzji można tylko do Najwyższego Trybunału Stanów Zjednoczonych. Oczywiście sprawa nie jest jeszcze zdecydowana.

Jako drugi kandydat na to stanowisko wymieniany jest minister spraw wewnętrznych Ickes. Obaj — Szymczak i Ickes — są bardzo wysoko oceniani przez prezydenta Roosevelta, od którego nominacja ta zależy.

Jakakolwiek będzie jego decyzja, sam fakt wyłonienia kandydatury Polaka na jedno z najwyższych stanowisk w Stanach Zjednoczon. jest wysoce znamienny dla ewolucji stosunków na wychodźtwie.

Wielkie obławy na dziki

Starostwo powiatowe w Stryju zarządziło wielką obławę na dziki, które na polach wyrządzają znaczne szkody.

Pierwsze obławy w kilku miejscowościach zostały już przeprowadzone, w dniach najbliższych zaś odbędą się dalsze obławy m. in. w lesie dworskim w Dolhołuce i Podhorodcach. W obławach bierze udział wielu myśliwych.

Podkarpackie Tow. łowieckie wezwało swych członków do najliczniejszego udziału w polowaniach na dziki. Na stacjach kolejowych oczekują na myśliwych podwody, które za minimalną opłatą przewożą myśliwych na miejsca obławy, zarządzonej z urzędu.

Proces Zaremby o odszkodowanie

Donoszą ze Lwowa, że zakończył się przed miejscowym sądem cywilnym proces znanego ze sprawy Gorgonowej architekta Zygmunta Zaremby przeciwko Ubezpieczalni Społecznej.

Architekt Zaremba budował sanatorjum Kasy Chorych i domagał się przyznania mu przez sąd 250.000 zł. od Ubezpieczalni Społecznej, twierdząc, że tyle przekroczyły koszty materjałów, zużytych na budowę sanatorjum.

Sąd po wysłuchaniu stron oddalił pretensje architekta.

Wesoły kącik

Idjoci

W pewnem towarzystwie rozmawiano o idjotach.

— Największym idjotą jakiego znałem — opowiadał komisarz policji — był pewien złodziej szopenfeldziarz. Wszedł do składu fortepianów i starał się pod marynarką ukryć fortepian.

— To jeszcze nic! — opowiadał drugi gość. — Znałem większego idjetę. Był to doktór, który mierzył gorączkę centymetrem.

— A ja znałem jeszcze większego! — pochwalił się trzeci — Był to facet zwarjowany na punkcie elegancji. Wszystko robił w rękawiczkach. Wkładał rękawiczki nawet wtedy, kiedy sobie obcinał paznogcie.

— Sądzę — zabrał głos czwarty — że jednak mój znajomy był największym idjotą. Jegomość ten stracił posadę. Poszedł więc do biura pośrednictwa pracy z prośbą, żeby mu dano jakąś pracę.

— Pan będzie łaskaw podać swój adres — powiedział urzędnik.

Mój znajomy podał swój adres, wrócił do domu i cierpliwie czekał na wiadomość.

Ale minął tydzień, dwa... miesiąc a żadnej pracy nie było. Mój znajomy stracił cierpliwość i pobiegł z awanturą do biura.

— Proszę pana! — wrzeszczał na urzędnika. — Ja tu przed miesiącem dałem swój adres, żeby mi panowie dali jakąś pracę. A tu nic i nic. Proszę mi natychmiast zwrócić mój adres.

*

— Owszem, zdrowy idjota— przyznał piąty z gości — ale ja znałem znacznie większego. Pana Cykalskiego.

Pan Cykalski był bardzo bogaty. Pewnego razu zachciało mu się pić.

Każdy zwykły śmiertelnik bierze w takim wypadku szklankę, nalewa do niej wody z kranu i pije.

Ale pan Cykalski zrobił to zupełnie inaczej.

Kiedy poczuł pragnienie, wynajął stu agitatorów, opłacił ich grubo i powiedział im.

— Panowie, musicie jeździć po całej okolicy, urządzać wiece i namawiać ludność, żeby mnie wybrała na posła.

Następnie pan Cykalski posłał swoją fotografję do wszystkich gazet, kazał wydrukować miljon ulotek agitacyjnych, wysuwających jego kandydaturę, wydał mnóstwo pieniędzy i wreszcie w swojej okolicy został wybrany na posła.

Wtedy pojechał do sejmu, zapisał się na listę mówców, wszedł na trybunę i...

— I co? — spytali zaciekawieni słuchacze.

— I nalał sobie, ze stojącej na trybunie karafki, wody do szklanki. Poczem wypił wodę, wyszedł z sejmu i pojechał do domu zadowolony, że zaspokoił pragnienie.

Napoleon Sądek.

Całonocna ewakuacja Irunu

Tragiczny pochód starców, kobiet i dzieci



Zdjęcie nasze przedstawia fragment walki w górach Sierra. Wśród walczących widzimy kobietę.

30 sierpnia w godzinach wieczornych do merostwa Irunu przybyło ultimatum generała Mola.

— Będę bombardował Irun ze strony morza. Wszystkie zdolne do użytku samoloty przelecą nad miastem i je doszczętnie zniszczą. Poddajcie się. Pozostawiam wam czas do piątej rano. — Taka była treść ultimatum.

— Będziemy walczyć do ostatniej kropli krwi — odpowiedziało dowództwo wojsk rządowych.

Władze wojskowe nie chcąc narażać ludności cywilnej na skutki ostrego bombardowania miasta, postanowiły usunąć z Irunu niezdolnych do walki mężczyzn, dzieci, kobiety i starców. Tego samego wieczora w późnych godzinach rozległ się nagle ryk syren alarmowych. Był to podany sygnał, że ewakuacja się rozpoczyna.

Bez paniki, z rezygnacją mieszkańcy Irunu przygotowywali się do opuszczenia miasta.

Miasto było ewakuowane systematycznie dzielnicami, według zgóry opracowanego planu. Mieszkańcy mieli prawo zabrać ze sobą określoną ilość niezbędnych rzeczy. Wkrótce ponury orszak ruszył w kierunku francuskiej granicy.

Wszystkie samochody zostały zarekwirowane i oddane do dyspozycji uciekinierów. W Behobji na samochody czekały już autokary, które odwiozły ludność Irunu do Hendaye.

Pochód trwał całą noc bez przerwy. Od czasu do czasu mijała go karetka czerwonego krzyża, wioząc rannych.

Kobiety nosiły na plecach swe manatki, dzieci były obładowane odzieżą, tylko starcy, którzy ledwie się poruszali, byli pozbawieni paczek.

Uciekinierzy byli przygnębieni. Opuszczali przecież strony rodzinne, w których przeżyli dni radości i smutku, z któremi byli zrośnięci organicznie. W duszach ich tlił się jednak płomień nadziei, że jeszcze kiedyś wrócą do siebie.

Wyraz temu dała kobiecina, otoczona pięciorgiem małych dzieci, która oświadczyła pewnemu dziennikarzowi francuskiemu:

— To straszne! W jakim stanie znajdę mój dom? Mąż i brat biorą udział w wojnie. Czy kiedy stąd wyruszymy i dokąd?

Rysy jej twarzy zdradzały wielki smutek. Nie płakała jednakże. Była bowiem przekonana, że los nie obszedł się z nią jeszcze najgorzej, że wkrótce znów ujrzy swych bliskich.

Wyraz temu dały również słowa pewnej dziewczyny, która uspakajała nawpół sparaliżowanego starca, leżącego na noszach:

Syn tam walczy

— Za kilka dni wrócimy do Irunu. Nie skarż się, gdy twój syn tam walczy!

W Hendaye uciekinierów umieszczono na dworcu i w pobliskich zabudowaniach, jak również w lokalu wielkiego magazynu, który niedawno został zlikwidowany. Urzędnicy układali listy uciekinierów. Zdrowych i zdolnych do pracy ludzi posyłało się w głąb Francji, pozostali narazie z rezygnacją oczekują na swą kolej.

Tymczasem w Irunie czyniło się gorączkowe przygotowania do odparcia ataku powstańców. Dotychczas wszystkie ich ataki kończyły się niepowodzeniem. Nie mogąc zdobyć okopów wojsk rządowych w dolinie Bidassoa, zaczęli oni atakować miasto z wierzchołków górskich, które wznoszą się nad Irunem. Poza tem przypuścili atak na San Marcial, pagórek, panujący nad miastem. Wojska rządowe przewidziały możliwość ataku z tej strony i odpowiednio się zabezpieczyły. Przez cztery dni powstańcy na próżno starali się zdobyć te ważne punkty strategiczne, skąd prażył ich nieprzerywany ogień 30 katabinów maszynowych.

Linje okopów

Wojska rządowe, chronione przez trzy linje doskonałych okopów, zwycięsko odpierały ataki. Wkońcu jednakże kilku tankom powstańców udało się przedrzeć przez ogień karabinów maszynowych i zająć wierzchołek San Marcial.

Te wszystkie środki obrony nie wystarczyły wojskom rządowym. W obawie przed gwałtownem bombardowaniem Irunu, przygotowano się przez całą noc z 30 na 31 sierpnia do obrony miasta. Rozstawiono działa przeciwlotnicze i lekkie armatki Brandta, pneumatyczne działa, które pocichu sieją śmierć. Poza tem nadeszłe posiłki w sile 4000 ludzi rozmieszczono na odpowiednich pozycjach.

Wreszcie prace przygotowawcze zostały zakończone. Ze spokojem oczekiwano godziny piątej, o której miało się rozpocząć bombardowanie.

Godzina piąta minęła, a powstańcy nie przypuścili ataku. Dopiero w godzinach rannych rozpoczęło się zasypywanie miasta pociskami, a na morzu ujrzano okręty wojenne.

Co się stanie z Trockim?

Kłopoty z kosztownym gościem norweskim

Rząd norweski znajduje się obecnie w bardzo kłopotliwej sytuacji. Nie wie co ma zrobić z tak niepożądanym gościem, jak Trocki. Na notę rządu sowieckiego odpowiedziano wprawdzie, że Norwegja zawsze dawała u siebie schronienie politycznym uciekinierom i nie ma zamiaru porzucić tej tradycji:, z drugiej zaś strony rząd norweski nie chce się narażać na zatarg z Sowietami i stara się załatwić tę sprawę kompromisowo.

Minister sprawiedliwości Lie zaprosił do siebie Trockiego i oświadczył, że Norwegja jest gotowa nadal go gościć u siebie, ale pod warunkiem, że zaniecha wszelkiej działalności politycznej. Na to Trocki nie chciał się zgodzić, podając różne argumenty. Konferencja u ministra sprawiedliwości trwała przez kilka godzin.

Gdy w Oslo rozeszła się wiadomość o tej konferencji, dziesiątki dziennikarzy przybyło do gmachu ministerstwa, chcąc dowiedzieć się o jej wyniku.

Z gabinetu ministra co pewien czas wychodzili zdenerwowani wyżsi urzędnicy. Od nich dziennikarze czerpali informacje. Okazuje się, że Trocki stale obstaje przy swojem i nie chce podpisać deklaracji, że wycofa się z życia politycznego, twierdząc, że jest gościem Norwegji i że tem rządaniem rząd norweski nadużywa prawa gościnności. Minister miał mu nawet oświadczyć, że nie pozwoli mu dłużej przebywać w Norwegji. Ale i to nie pomogło. Trocki w dalszym ciągu obstawał przy swojem.

Wyższy urzędnik, który podał tę wiadomość dziennikarzom, w ten sposób wyjaśnił stanowisko rządu:

— Nie mamy wprawdzie żadnych dowodów, że Trocki miał jakikolwiek związek z procesem moskiewskim. Lecz rząd stracił do niego zaufanie, a po wtóre sam Trocki oświadczył, że kieruje pracą grup politycznych w poszczególnych krajach. Rząd norweski nie chcąc się narażać na przykrości, nie może tolerować, by Trocki w dalszym ciągu z Norwegji kierował ruchem politycznym w innych krajach.

Tymczasem konferencja w gabinecie ministra trwała w dalszym ciągu. Powoli zebrali się wszyscy członkowie rządu, którzy starali się przekonać Trockiego. Wreszcie przybył i premjer Nugordswold.

Gdy tylko ukazał się w gmachu ministerstwa, obstąpili go dziennikarze, pytając się co ma zamiar zrobić z Trockim.

— Jeśli on nie ustąpi — odparł premjer, uśmiechając się — ześlemy go na Sybir. To wszystko.

Już zaczęło się ściemniać, a konferencja nie kończyła się. Nagle rozległ się ostry dzwonek. 6 uzbrojonych policjantów wyprowadziło Trockiego z gabinetu ministra i zaprowadziło do samochodu.

— Trocki odmówił podpisania deklaracji — oświadczył dziennikarzom minister Lie. — Od tej chwili jest on pod ścisłą kontrolą policji. Wszelki kontakt z nim, czy to osobisty czy piśmienny, jest wzbroniony. Trocki by chętnie opuścił nasz kraj, a dla nas byłoby wielką radością, gdyby udało mu się otrzymać jakąkolwiek wizę. W poniedziałek rada ministrów zbierze się specjalnie w celu omówienia tej sprawy Więcej nie mam panom nic do powiedzenia.

Tymczasem Trocki pod ochroną policji udał się do swej willi Genefess. Towarzyszyła mu żona. Poza policją tylko ona ma do niego dostęp. Telefon w willi jest wyłączony. U drzwi willi umieszczono posterunki policyjne. W mieszkaniu przebywa dwóch policjantów. Wpobliżu domu znajduje się oddział, złożony z 8 policjantów pod komendą oficera policji. Tak baczna opieka nad Trockim stoi w związku z pogłoskami, że na Trockiego przygotowuje się zamach.

Lecz ta opieka nie będzie trwała długo. Jest ona zbyt kosztowna dla rządu. Nie ma on środków, ani nie chce gościć w kraju tak drogiego gościa. Rząd będzie wkońcu zmuszony osadzić Trockiego w więzieniu lub w jakiejś twierdzy.

Przyjaciele Trockiego chcą ułatwić mu sytuację i starają się dla niego o wizę do Hiszpanji. Rząd madrycki jednak nie śpieszy się z wpuszczeniem do kraju tak niepożądanego i siejącego zawsze ferment gościa.

W pewnych kołach Oslo krąży pogłoska, że i sam Trocki obawia się o swe życie i chętnieby przesiedział kilka miesięcy w jakiejś twierdzy, dopóki nie ucichłoby wokół jego osoby. To miał być podobno główny powód, dla którego nie chciał podpisać deklaracji rządu norweskiego.



Kobieta pragnie miłości...



Tragiczne dzieje dwóch sióstr, kochających jednego mężczyznę

Profesor podał rękę Millerowi i długo, a serdecznie ściskał mu dłoń. Miller odruchowo chciał się cofnąć, ale nie miał siły... I zupełnie nawet mimowoli wyszeptał:

— Jest mi doprawdy szalenie przykro i okropny wstyd, ale... muszę jednak zwrócić się do pana z błagalną prośbą, aby pan zechciał łaskawie pożyczyć mi parę groszy na... nocleg i... na kawałek choćby suchego chleba... Czy... mógłby pan...? — zapytał z drżeniem niepewności w głosie.

— Ależ, oczywiście, kochany druhu Millerze — odparł Profesor żywo — jestem akurat przy gotówce, a w takich razach bardziej, niż kiedykolwiek obowiązkiem jest wesprzeć przyjaciela. Pracowaliśmy przecież nieraz razem, o czem dobrze pamiętam, i dlatego w każdej chwili może pan liczyć na moją pomoc w miarę sił i możności.

— Frajer, który trzyma sztamę i jest byczy sitwiarz — dodał Mugaj — zawsze może u nas liczyć na kilonek czystej z zagrychą, nawet na dwa i trzy...

Profesor wziął Millera pod rękę, Mugaj pod drugą i triumfalnie poprowadzili go do bufetu.

Szponecki, stał za ladą i wcale się nie zdziwił przybyciu Millera.

— Witam kochanego pana, dawno niewidzianego. Czy nocleg także będzie? Forsiaczki są?

— Ja płacę za nocleg pana Millera — rzekł Profesor — i stawiam mu także wódę. Wartoby i coś ciepłego z kuchni, bo widzę, że pan Miller nam przymarzł i skapcaniał przez ten czas. Skocz no pan, panie Szponecki kochany, zobacz pan, coby można było spitrasić...

Szponecki pobiegł do kuchni, a Miller był tak tem wszystkiem przejęty, że nerwy nie wytrzymały. Padł na ławę i... nie mógł ani się ruszyć, ani rzec słowa.

Wkrótce podano coś z kuchni. Cała trójka jadła w milczeniu. Gdy Szponecki przyniósł drugą butelkę wódki, rzekł nagle:

— Racja, byłbym zapomniał!... Już ze dwa — trzy razy przychodził tu jakiś pański przyjaciel dowiadywać się o pana, panie Miller...

— O mnie? — zapytał Miller zdumiony.

— Tak. Jakiś pański dawny kolega, czy coś takiego... Pracowaliście gdzieś podobno razem...

— Nie powiedział swego nazwiska?

— Nie, ale powiedział, że zajrzy tu jeszcze i prosił, aby pan zostawił swój adres, jeżeli pan tu kiedy zajdzie.

— Oby to tylko nie był jaki hint — wtrącił Mugaj — gliny lubią tak człowieka dokoła zatrajlować, aby tylko wywąchać to, o co im chodzi. Czy nie zdarzyło się panu coś zmajstrować przed zaiwanieniem się do meliny?

— Wybaczy kochany pan — rzekł Miller naiwnie — ale ja doprawdy nie rozumiem...

— Kolega Mugaj zapytuje pana — tłumaczył Profesor — czy nie popełnił pan przypadkiem jakiego czynu, sprzecznego z kodeksem karnym i czy wobec tego ów rzekomy przyjaciel nie był poprostu agentem tajnej policji, któremu polecono pana odszukać i zaaresztować.

— Ja? — zawołał z oburzeniem Miller — o, nie... nie!... Chwała Bogu, narazie jestem zupełny czysty! Nigdy w życiu niczego karygodnego nie popełniłem.

— Ale może pan jeszcze, drogi kolego. Tylko pierwszy krok jest trudny. A jednak robi się go czasem zanim się człowiek obejrzy... i zanim zda sobie nawet z tego sprawę. Ten pierwszy krok pan już uczynił... może nieświadomie, ale bezspornie... i to dzięki mnie. Jestem szczęśliwy, że udało mi się pana wogóle odnaleźć, bo jest pan w niektórych sprawach wręcz nieoceniony. Pańskie czcigodne oblicze i wzorowe zachowanie się jest dla niektórych naszych prac poprostu niezastąpione. Sam pan sobie nie wyobraża, jak pan jest potrzebny. Dzięki pańskim wyjątkowo korzystnym warunkom zewnętrznym można pana kierować do rozmaitych domów w celu uzyskania wiadomości przedwstępnych. Pan powinien wiedzieć, że nikt z nas nie pracuje bez przygotowania. Nie biegamy tak na łap-cap, na przypadek. To byłaby niepotrzebna strata czasu i wogóle bardzo niebezpieczna sprawa. Robotę musi nam ktoś nadać. To jest pierwszy krok. Potem musimy sprawdzić, czy nam dobrze nadano. To jest drugi krok i do tego właśnie będzie nam pan nieodzowny. Będziemy mogli, o ile pan, oczywiście, zechce stale ze sobą współpracować na tych podstawach i to z dużą korzyścią obustronną. No, ale... ja do pana gadu-gadu, a pan tymczasem padu-padu ze zmęczenia. Oczy się panu kleją, zasypia pan... Więc dopijmy tę butelczynkę i chodźmy spać.

— Służę szanownemu panu — rzekł Szponecki, nisko skłaniając się przed Millerem — nocleg już przygotowany.

Miller zwalił się na posłanie i natychmiast zasnął. Nazajutrz obudził się bardzo późno.

Wszyscy inni już dawno wyszli na miasto. Był tylko jeszcze sam w dusznym pokoiku o stęchłem powietrzu.

Wyskoczył czem prędzej z łóżka i zaczął się ubierać.

Potem zeszedł nadół i wyszedł na ulicę.

Ledwo odszedł parę kroków, gdy nagle zatrzymał go jakiś osobnik, klepiąc po ramieniu i wołając:

— Mam cię nareszcie, brachu!... Wiesz, że bardzo się cieszę!... Nareszcie!...

— Bardzo pana przepraszam — rzekł Miller — ale pan się chyba myli.

— Jak to? Więc nie poznajesz Fradka, swego dawnego kolegi? Pracowaliśmy przecież razem w zakładzie malarskim majstra Szawłowskiego w Sierpcu.

— Zupełnie sobie nie przypominam pańskiej twarzy, choć... przyznaję, że jakiś czas po drodze do Warszawy pracowałem w zakładzie pana Szawłowskiego w Sierpcu.

— No jakże!... Jeszcze nam zawsze opowiadałeś rozmaite twoje przygody australijskie. Pamiętasz chyba, że ze mną zawsze najbardziej się przyjaźniłeś. Kiedyś nawet zwierzałeś mi się z rozmaitych rzeczy. Powiedziałeś mi, oczywiście, w największej tajemnicy, że masz tu gdzieś córkę, wychowywaną przez bogatą ciotkę... że spodziewasz się odnaleźć ją wkrótce i już potem nie pracować...

— Tak... ostatecznie... — wybełkotał Miller, spoglądając na przybysza i usiłując sobie przypomnieć — może to i możliwe...

— Zresztą, pamiętam nawet, u kogo dawniej pracowałeś, boś mi to dokładnie opowiadał...

I tu wyliczył najzupełniej zgodnie z rzeczywistością wszystkie miejsca i osoby, u których Miller znajdował dorywczą pracę w swej wędrówce pieszej z Gdyni do Warszawy.

— To prawda... to prawda... — mamrotał co chwila Miller, przekonany już teraz całkowicie.

— Nareszcie sobie przypominasz. Całe szczęście. Więc powinieneś i to pamiętać, żeś mi przyrzekł zawsze dopomóc, gdybyś dotarł do Warszawy i gdybym ja też tam przywędrował. Uczyniłem to i szukałem cię, jak tylko mogłem. Jestem niewymownie rad, że udało mi się wreszcie cię odnaleźć. Widzę, że tobie powodzi się nienajlepiej. Musiałeś córki nie znaleźć. A więc było, nie było... Na początek ja stawiam. Zapraszam cię na obiad.

Dalszy ciąg jutro.

JÓZEF BIAŁOSKÓRSKI

Pod palącem słońcem Afryki

Ze wspomnień b. sierżanta Legji Cudzoziemskiej w Marokku

Tajemnice haremów w Afryce

XII.

— Dlaczego wydałeś tak wielką beczkę wina? — gniewnie zapytał sułtan.

— To nie moja wina — odparł płaczliwym głosem magazynier. — Legjoniści sami wybrali największą beczkę. Później zjawili się u mnie po raz drugi i wzięli jeszcze dwie beczułki. Nie chciałem im dać. Mówili, że pili za zdrowie i pomyślność jego królewskiej mości. Cóż miałem zrobić, nie dać?

Sułtan się roześmiał i rzekł:

— Ponieważ legjoniści dobrze mi życzyli, wybaczam im. Ciebie zaś ukarzę. Powędrujesz na trzy dni do lochu.

Następnie zwrócił się do adjutanta i rozkazał:

— Wyprowadzić go!

Adjutant ujął struchlałego magazyniera i wyprowadził go z pokoju.

Kapitanowi żal się zrobiło Araba i wstawił się za niego u sułtana.

— Jego królewska mość wybaczyła legjonom — rzekł — niech raczy też wybaczyć magazynierowi.

Sułtan namyślał się przez chwilę i wreszcie kazał przyprowadzić Araba. Po chwili magazynier znalazł się po raz drugi przed obliczem sułtana, który oświadczył:

— Daruję ci karę, ale pamiętaj, że na przyszłość za swe niedbalstwo surowo odpokutujesz.

Arab gdy tylko usłyszał, że nie zostaje ukarany, rzucił się na podłogę i czołgając, dowlókł się do nóg sułtana i pocałował je. Następnie popełzał w stronę drzwi i opuścił gabinet.

Po opuszczeniu przez magazyniera pokoju kapitan opowiedział sułtanowi o swej wczorajszej przygodzie z pijanymi żołnierzami. Sułtan zaczął się tak serdecznie śmiać, że i kapitan nie mógł powstrzymać się od śmiechu i obaj zaśmiewali się do łez.

Pod koniec audjencji sułtan rzekł:

— Przepraszam pana kapitana za tę nieprzyjemność, za którą pośrednio i ja ponoszę winę. Nie będę panu przyczyniał już więcej przykrości. Nie każę napisać raportu do komendy korpusu. Proszę tylko, by legjoniści zachowywali się spokojnie. Przypuszczam, że pan to potrafi przeprowadzić.

Kapitan podziękował sułtanowi i uścisnął mu dłoń. Władca Marokka podniósł się z poduszek i sam nas odprowadził, przeprowadzając przez piękne pokoje, w których było pełno palm, jak w ogrodzie.

— Temu dobrze się powodzi! — pomyślałem. — Takich apartamentów nie zajmuje nawet żaden z prezydentów europejskich republik.

Muszę zaznaczyć, że to tylko letnia rezydencja sułtana. Posiada on jeszcze pałac zimowy i wspaniały pałacyk nad morzem. Oficjalnie rozgłasza się, że sułtan nie mieszka w haremie. I tak niby w rzeczywistości jest, bo jego pałac jest oddzielony od haremu wysokim murem. W murze jest jednak brama. Sułtan więc każdej chwili może bez najmniejszej trudności wejść do „ogrodu rozkoszy".

Gdy wróciliśmy do obozu, kapitan zebrał żołnierzy i oświadczył:

— Słuchajcie, chłopcy! Dziś wina nie dostaniecie i musi panować spokój! Dziś już nie obchodzę urodzin. Ale wracając do tej „uroczystości", kto wam powiedział o moich urodzinach, kto puścił tę fałszywą pogłoskę?

Żołnierze nic nie odrzekli. Wówczas kapitan zaczął pytać o to każdego z osobna. Odpowiedź była jedna: byli pijani w sztok i nie mogli sobie przypomnieć, kto puścił pogłoskę.

Kapitan widząc, że nic nie wydostanie od żołnierzy, którzy w razie potrzeby są nader solidarni, kazał im się rozejść. Sam zaś udał się na przechadzkę po ogrodzie.

Myśmy poszli za jego przykładem. Pragnęliśmy nawiązać znajomość z którąś z niewolnic.

Była to trudna sprawa. Niektóre z nich bały się z nami rozmawiać, inne nie znały francuskiego, a my znów arabskiego. Nauczyliśmy się tylko kilku powiedzonek, jak: „kocham cię", „jesteś ładna", „jesteś zgrabna", „masz piękne oczy", „poślubiłbym cię", „kupiłbym cię", „pocałowałbym cię" i temu podobne.

Te powiedzenia były nam najpotrzebniejsze i dlatego szybko ich nauczyliśmy się. Inne wyrazy były nam zupełnie zbędne i nie wbijaliśmy ich sobie w pamięć. Przynajmniej ja tak czyniłem. Przypuszczam jednak, że i moi koledzy nie poświęcali językowi arabskiemu więcej czasu ode mnie.

Nie mogliśmy się więc wdawać w dłuższe rozmowy z Arabkami. Gdy podszedłem do jednej i szepnąłem:

— Piękne są twoje oczy, dziewico z haremu!

— Pięknyś, ty i zgrabny żołnierzu — odpowiedziała — ale nic z tego nie będzie, bośmy niewolnice. Nas kocha sułtan i jego opiekunowie. A ty żołnierzu, nie rób sobie apetytu.

Stanąłem, jak wryty. Chciałem jej powiedzieć parę słów. Nie zrozumiałaby mnie jednak. Nie było języka, w którym byśmy się mogli porozumieć. Machnąłem więc ręką i poszedłem dalej, sądząc, że wkrótce znajdę jakąś odpowiednią dla mnie niewolnicę.

Podszedłem do jednej i mówię:

— Zgrabnaś ty.

— A tyś ładny chłopiec — odparła i poszła swą drogą.

Do innej rzekłem:

— Piękny jest świat, który stworzył Allah, ale tyś piękniejsza nad wszystko i już cię kocham.

Arabka nic nie odrzekła, tylko odsłoniła twarz. Zimno mi się zrobiło. Przede mną stała stara i nieładna Arabka. Splunąłem ze złości i szybko się oddaliłem.

W haremie można łatwo paść ofiarą pomyłki. Kupuje się, żeby tak rzec, kota w worku. Każda Arabka nosi zasłonę i twarzy się nie widzi. Z pod zasłony wyzierają tylko piękne czarne oczy, które nie określają wieku posiadaczki.

Poza tem widzi się jeszcze nogi, które prawie wszystkie Arabki mają chude i zgrabne. Jakże się więc nie omylić i w jaki sposób można poznać czy Arabka jest młoda, czy stara?

Po tem niepowodzeniu nie zrezygnowałem z dalszego poszukiwania. Byłem przekonany, że znajdę to, czego szukam.

W dalszym ciągu spacerowałem po ogrodzie, sypiąc ładnemi słówkami, jak z rogu obfitości. Wreszcie jedna z niewolnic dała się wziąć na lep mych komplementów i poszła ze mną za jeden z narożników ogrodu, gdzie nikt nie mógł nas dojrzeć.

(Dalszy ciąg jutro)

Tłumaczenie snów

P. Katja. Pozna Pani Janinę. Będzie zmiana nieoczekiwana. Strata niewielka. Uniknie Pani niebezpieczeństwa.

P. Natoliński. Bynajmniej „nie orzeciąga Pan struny". Może Pan pisywać do mnie choćby codziennie, a zawsze chętnie odpowiem. Sny Pańskie wróżą propozycję pieniężną. Strapienie minie. Będzie rozmowa z miłą blondynką. Pogawędka o polityce.

P. „Roma z Odyńca". Ujrzy Pani dawno niewidzianą osobę. Dowie się Pani ciekawych rzeczy o znajomej. List nadejdzie, lub papier urzędowy. Szatyn myśli o Pani.

P. Fuks. Może Pan załączyć pytania, a ja w miarę możności odpowiem na nie.

P. „Maestro". Pozna Pan młodą blondynkę. Będzie rozrywka. Zaszczyt lub pochwała Rozmowa o polityce. Szczęśliwy dzień: wtorek.

P. Roma z Długiej. Sen Pani nie mówi, czy mąż Panią zdradza; wskazuje natomiast, że zaniedbuje Panią. Ów pan ze snu jest Pani życzliwy. Na loterji wygra Pani najwyżej stawkę.

P. „Ola Kasztelanka". Otrzyma Pani pieniądze. List nadejdzie, lub papier urzędowy. Przykrość chwilowa czeka Panią. Miłe spotkanie.

P. Sabinka L. Zamiar Pani spełni się. Pani znajomy jest dla Pani szczery. O przyszłości nic pewnego na podstawie nadesłanego snu powiedzieć nie mogę. Charakter pisma zdradza, że potrafi Pani wytrwale dążyć do upragnionego celu.

W. Z. Bródno. Szczęśliwa Pani data: 6-ty każdego miesiąca. Może Pani grać na loterji na numer, składający się z samych cyfr nieparzystych. Marzenie ziści się. Miła wiadomość nadejdzie. Będzie rozmowa z brunetem.

Zakochana X — 125 F. M. Będzie rozmowa z chorą osobą. Mała strata. Miła znajomość. Pochwała lub komplement.

Czarna Pantera. Czeka Panią długie życie i dobre zdrowie. Blondynka odwiedzi Panią. Szatynka Panią obmawia. Talizman — czerwona chusteczka.

Szatynka z Okęcia Nr. 11. Sny Pani wykazują brak harmonji w pożyciu małżeńskiem. Może Pani grać na loterji, na numer, zawierający trzy trójki. Nic złego Pani nie grozi. Zamiar urzeczywistni się.

„Ładny nerwus". Wyjdzie Pani zamąż. Dowie się Pani ciekawych rzeczy. Przykrość chwilowa będzie. Pozna Pani Władysława. Talizman — boża krówka (może być na szpilce)

P. „Wisienka". Pozna Pani Stanisława Ktoś obmawia Panią. Będzie przykrość chwilowa, Uciecha w rodzinie.

P. Stefan (Włocławek). Sny Pańskie wróżą polepszenie warunków materjalnych i spełnienie marzeń.

P. Korczak. Będzie rozmowa z chorą osobą. Strata materjalna. Zamiar spełni się. Miła znajomość czeka Pana.

Jaśmin 3 czerwiec. Miła wieść nadejdzie. Będzie wydatek. Szatyn kocha się w Pani. Zamiar spełni się.

Wdowa po Leninie

opuściła demonstracyjnie Kreml, nie chcąc być ze Stalinem pod jednym dachem

Po Moskwie uporczywie krąży pogłoska, że wdowa po Leninie, Krupskaja dostała się na czarną listę. Dostała się na nią wyłącznie z tego powodu, że zbyt energicznie starała się o ułaskawienie Zinowjewa. Stalin chętnieby ją osadził w więzieniu. Nie waży się jednak na ten krok, ponieważ boi się, że to jeszcze bardziej wzburzy szerokie masy robotnicze. G. P. U. tylko skrzętnie zbiera materjał, któryby miał ją skompromitować.

Narazie niewiadomo ile jest prawdy w tych pogłoskach. Jedno jest tylko pewne. Krupskaja opuściła swe „honorowe mieszkanie" na Kremlu i przeniosła się do starego przyjaciela swego męża, który zajmuje dwupokojowe mieszkanie. Główną przyczyną przeprowadzki jest ta okoliczność, że w Kremlu nie jest już pewna życia.

Bezpośrednim powodem przeprowadzki była zaś ostra wymiana zdań ze Stalinem. Czerwony dyktator prosił Krupską, by podpisała deklarację, że aprobuje rozstrzelanie Zinowjewa i jego towarzyszy.

Krupskaja zerwała na strzępy podaną deklarację i wykrzyknęła:

— Nigdy nie wezmę na siebie odpowiedzialności za to przestępstwo! Raczej podzielę los Zinowjewa, a nie zdradzę go nawet po śmierci. Jestem przekonana, że w ten sam sposób postąpiłby i Władimir Iljicz (Lenin).

Bezpośrednio po tem oświadczeniu zapakowała najniezbędniejsze rzeczy i opuściła Kreml, oświadczając:

— Nie mogę dłużej przebywać ze Stalinem pod jednym dachem!

Straż przepuściła ją. Nikt bo wiem nie odważyłby się jej zatrzymać.

Ten krok protestu, który na próżno chciano ukryć przed robotnikami, wywołał na nich wielkie wrażenie.

W związku ze skazaniem Zinowjewa i jego towarzyszy krąży po Moskwie jeszcze jedna pogłoska. Podobno egzekucja została sfilmowana. Film rozumie się nie będzie wyświetlany w żadnem kinie. Będzie on tylko sprowadzony na Kreml i Stalin będzie się mógł przyjrzeć scenie rozstrzelania swych byłych najbliższych towarzyszy partyjnych.

Humor.

WYJŚCIE

— Jak on mi zazdrości! Od czasu gdy mam auto, wymija mnie stale!

— A jakżebyś chciał inaczej? Czy miałby się dać przejechać?

Jak żyje Abd-el-Krim?

Francja dobrze pilnuje przywódcę wojowniczego szczepu



Wiadomość o ucieczce Abd-el-Krima z wyspy Reunion okazała się „przedwczesna" i rząd francuski oficjalnie jej zaprzeczył.

Mohamed Abd-el-Krim już od 10 lat przebywa na wyspie Reunion, położonej na oceanie Indyjskim na wschód od Madagaskaru. Abd-el-Krim przebywa tam wraz z żoną i 6 dzieci. Osadzenie Abd-el-Krima na wyspie Reunion nastąpiło w dość niezwykłych okolicznościach.

Zupełnie nieoczekiwanie nie uzbrojony Abd-el-Krim sam zgłosił się pewnego dnia do kwatery francuskiego sztabu i oddał się w ręce Francuzów.

Abd-el-Krim pochodzi z plemienia Rifenów, których szejkiem był jego ojciec. Początkowo Hiszpanie trzymali go u siebie w charakterze zakładnika, następnie wypuścili na wolność i kształcili w madryckiej szkole wojskowej.

Młody Abd-el-Krim nie był jednak wdzięczny Hiszpanji i nie żywił do nich sympatji. Czekał tylko na okazję, żeby powstać przeciw nim.

Wreszcie taka chwila nadeszła i w Marokku wybuchło powstanie, które zostało krwawo stłumione, wyłącznie wskutek pomocy Francji.

Nieoczekiwane oddanie się Abd-el-Krima w ręce Francuzów, zaskoczyło Francję. Nie wiedziała co ma zrobić z przywódcą powstańców.

Wreszcie postanowiono prze słać go na odległą wyspę Reunion. Na tym tonącym w kwieciu i wspaniałej roślinności zakątku ziemi władze francuskie, uczyniły wszystko, co było w ich mocy, by życie wygnańca upływało przyjemnie. Abd-el-Krimowi wyznaczono wspaniałą willę. Nie odczuwał też braku pieniędzy. W pierwszych latach był on bardzo pilnie strzeżony. Dwa razy w tygodniu musiał się rejestrować u gubernatora wyspy. Władze uważnie przeglądały jego korespondencję i obserwowały jego tryb życia.

Wkońcu władze, przekonawszy się, że Abd-el-Krim nie ma zamiaru uciekać, osłabiły nadzór. Wygnaniec pogodził się ze swym losem i jak mógł, uprzyjemniał sobie czas. Będąc wielkim miłośnikiem radja, całemi godzinami przesiadywał przed aparatem, lub też sam konstruował aparaty odbiorcze. Poza tem uczył się języków obcych i zapamiętale grał w tennisa.

Nie bacząc na spokojny i lojalny tryb życia Abd-el-Krima na wyspie Reunion, co pewien czas rozchodzi się pogłoska o jego ucieczce i za każdym razem jest wyssana z palca. Francja bacznie strzeże przywódcę bojowniczego szczepu arabskiego i na pewno nie dopuści do tego, by zbiegł i by pewnego dnia zjawił się na biatym koniu na terytorjum hiszpańskiego Marokka.

Na małej wokandzie...

Zakupy

(A. E.) — Dziś twoje imieniny — rzekła pani Czyżukowa do męża. — Znakiem tego idź Jurek na miasto i kup na wieczór wódeczność a także samo zagrychę.

Posłuszny małżonek zastosował się do polecenia i udał się do pobliskiej restauracji.

— Polecam wiśniówkę — zachwalał restaurator.—Pierwszorzędny gaz w smaku i zapachu. Pan szanowny spróbuje kielonek dla przekonania.

— Faktycznie dobra—stwierdził pan Czyżuk, wychyliwszy kieliszek.

— A żytniówka moja to w całej okolicy słynna. Ochlaj pan jaki uskuteczniasz?. Takiem sposobem nie obejdzie się bez żytniówki. Pociągnij pan kielonek!

Po żytniówce pan Czyżuk wypróbował anyżówkę. Następnie łyknął kropelkę pieprzówki, po której przyszła kolej na kminkówkę i żubrówkę, a również na szlaneczkę trojniaku i kufelek piwa jasnego, mieszanego z ciemnem.

*

Nie mogąc doczekać się powrotu męża, pani Czyżukowa ruszyła na poszukiwanie. Niedaleko jednak zaszła, gdyż przed bramą ujrzała jakieś zbiegowisko.

Podbiegła i — zbladła.

Na bruku leżał pan Czyżuk. Twarz jego miała ceglaste zabarwienie, a zamknięte oczy i nieruchoma postać wskazywały, że biedak zemdlał.

Litościwi przechodnie starali się cucić nieszczęśliwego, wysiłki ich jednak nie odnosiły skutku. Wreszcie pojawiła się butelka wódki i ktoś zakomenderował:

— Dwóch niech go trzyma, a trzeci leje wódkę do ust!

Wówczas zemdlony poruszył wargami i jęknął:

— Lepiej niech jeden trzyma, a dwóch leje wódkę...

*

Oburzona pani Czyżukowa sprawiła mężowi w domu prawdziwą łaźnię. Że zaś biedak bronił się, iż restaurator jest wszystkiemu winien, przeto dostało się również restauratorowi.

W rezultacie pani Czyżukowa stanęła przed sądem.

Sąd wybaczył oskarżonej pobicie męża. Restauratora jednak nie można było darować, wobec czego pani Czyżukowa powędrowała na tydzień do aresztu.

Uratował życie ojcu kolegi

Bratobójcza wojna w Hiszpanji przechodzi w okropnościach wszystko, co najbujniejsza wyobraźnia może nasuwać.

Po najkrwawszej bitwie zdobyto maleńką osadę w pobliżu Cordoby, ażeby ukarać obleganych za zasadzkę, jaką w ostatniej chwili zostawili jeszcze na krańcach miasta, postanowiono, że cała ludność męska będzie zdziesiątkowana.

Wyznaczono właśnie pierwszą ofiarę, kiedy torując sobie drogę łokciami przez tłum, 13-letni chłopiec rzucił się na kolana przed ojcem swoim po rucznikiem, dowodzącym oddziałem egzekucyjnym. Łkając, chłopczyna wołał:

— To tatuś mego małego kolegi Piotrusia. Tatusiu, nie trzeba zabijać jego ojca!

I tu wskazał chłopczynę, swego rówieśnika, który ze strachu bardziej już nieżywy, niż jeszcze żyjący, patrzył na tę okropną scenę.

Wzruszyła ona do łez wszystkich obecnych. Porucznik przerwał makabryczną egzekucję i udał się do generała z raportem, a ten w chwili lepszego uniesienia udzielił łaski skazanym na śmierć

Tym sposobem łzy dzieci zwyciężyły nienawiść i uratowały życie ojcom.

Początek sezonu

Wrzesień — to jesień, a przynajmniej — początek sezonu jesiennego, We wszystkich dziedzinach życia, które w ciągu dwu miesięcy oddawały się błogim wywczasom, rozpoczyna się ruch.

Ożywienie panuje też śród graczów loteryjnych, bo właśnie dziewiątego września rozpoczyna się ciągnienie czwartej klasy trzydziestej szóstej Loterji Państwowej, by zakończyć się dwudziestego ósmego tegoż miesiąca wylosowaniem głównej wygranej — miljona złotych.

Zresztą nietylko miljon stanowi atrakcję tego ciągnienia. Dzięki pewnym posunięciom, jak np. skasowanie wygranych seryjnych, oraz ciągnień specjalnych i t. p., można było dokonać w planie zmian, bardzo dla graczów korzystnych. Tak więc, niezależnie od trzech wygranych po sto tysięcy złotych i dziewięciu po pięćdziesiąt tysięcy, wprowadzono cztery nowe wygrane po siedemdziesiąt pięć tysięcy zł. każda; zwiększono ilość wygranych po dwadzieścia tysięcy zł., z dziesięciu na piętnaście, zaś wygranych dziennych, których wysokość ustalono na dwadzieścia pięć tysięcy zł., z czternastu na siedemnaście i t. d. A zatem, jak widać, szanse uzyskania jednej z większych lub średnich wygranych znacznie się wzmogły.

Ponieważ od ciągnienia dzieli nas już tylko kilka dni, przeto należy śpieszyć się z odnowieniem losu. szczęścia powinni spróbować również ci, którzy, w czasie wakacyj letnich, zaniedbali gry w pierwszych trzech klasach bieżącej Loterji; możliwości są tak duże, iż wydatek na los bardzo im się opłacić może.

Konrad Rylski

W szponach gangsterów

Powieść — film z życia gangsterów chicagowskich

Miss Nora, tajemniczy wódz bandy gangsterów, jest postrachem mieszkańców Chicago. Działa w porozumieniu z Al. Capone i dzięki swej odwadze, pomysłowości i niezwykłej urodzie dokonuje szeregu napadów, porwań. Miss Nora posiada również rzadki u kobiety dar hipnotyzowania.

Będąc dzieckiem pokochała miss Nora — Lili Eden — młodego lekarza chicagowskiego. Jako wódz gangsterów, postanowiła zdobyć przemocą jego miłość, pomimo, że doktór Graba był ojcem dwóch dziewczynek i czuł się szczęśliwy w swem pożyciu małżeńskiem. W podstępny sposob porywa lekarza, którego oczarowała i uczyniła powolnem narzędziem w swem ręku.

Ale plany miss Nory pokrzyżował genjalny detektyw chicagowski, Fred. Fred na czele policji zdołał dostać się do kryjówki miss Nory i po zaciekłej walce aresztował ją.

Miss Norę skazano na śmierć, ale jej przyjaciołom udało się przekupić naczelnika więzienia w Sing-Sing, który stracił w podstępny sposób inną więźniarkę, miss Norze zaś ułatwił ucieczkę.

Po odzyskaniu wolności podejmuje miss Nora walkę nanowo: ale detektyw Fred wyśledził tymczasem kryjówkę gangsterów, stwierdził, że miss Nora nie zginęła na krześle elektrycznem o czem powiadomił władze sądowe i odnowa z pomocą małego murzyna Toma, który był na służbie gangsterów i stał się oddanym sługą Freda, rozpoczął poszukiwania za gangsterami.

Po wielu dramatycznych walkach powziął Fred postanowienie złowienia gangsterki przy pomocy jej byłego kochanka, doktora Graby, który ukrywając się przed gangsterami zamieszkał pod przybranem nazwiskiem w małem miasteczku w stanie Massachussets.

Doktór Graba zgodził się na propozycję Freda i udał się do Detroit, gdzie wkrótce spotkał miss Norę. Nora, szczęśliwa z powrotu kochanka, wróciła z nim do Chicago, gdzie zamieszkali w luksusowej dzielnicy miasta pod przybranem nazwiskiem małżeństwa Darlington. Wkrótce potem usiłował doktór Graba wykonać plan Freda i uśpić miss Norę, by ją oddać w ręce policji; ale próba nie udała się. Gdy zamierzał po raz drugi wykonać to samo — została miss Nora zawezwana przez Dillingera na „robotę".

Gangsterzy podstępme wywabili miljardera chicagowskiego, Willy Astora, chorego człowieka, porwali go i sprowadzili do mieszkania miss Nory.

Tu spotkał Astor ku swemu zdumieniu doktora Grabę, który oświadczył mu, że został gangsterem. Chory miljarder czuł się po ostatnich przejściach znacznie gorzej, musiał położyć się do łóżka. Na żądanie gangsterów, by natychmiast napisał list do swej rodziny w sprawie okupu, prosił o kilka dni namysłu, sądząc, że w ciągu tego czasu uda mu się wydostać przy pomocy policji ze szponów gangsterów.

Graba, oburzony postępowaniem gangsterów wobec śmiertelnie chorego człowieka, postanowił przyspieszyć wykonanie swego planu. Wkrótce nadarzyła się okazja.

Ciężkie przeżycia pogorszyły stan chorego, którego choroba posunęła się znacznię naprzód. Należało czuwać przy jego łóżku bez przerwy. Zresztą tak, czy owak, trzeba było go strzec. Był wszak tylko jeńcem.

Miss Nora nie dopuszczała do łóżka chorego swych służących, sama wciąż przebywała w jego pokoju. Nawet w nocy czuwała na obszernym fotelu, podając wciąż choremu napoje. Graba, udając nadmierną troskę o jej przemęczenie, prosił ją, by kilka nocy wypoczęła, by pozwoliła mu zastąpić siebie, tem bardziej, że często budzono go w nocy, gdy trzeba było przy chorym dokonać zabiegów.

Miss Nora była przemęczona ciągłem czuwaniem w nocy. Położyła się spać. Doktór Graba usiadł w pokoju chorego, a gdy ten zdrzemnął się wziął do ręki książkę, udając, że czyta. Ale litery skakały mu przed oczami; był szalenie niespokojny.

Mister Astor spał. Twarz jego była bardzo wychudzona, oddech ciężki.

Graba wstał, na palcach wyszedł z pokoju i wszedł do sypialni: miss Nora spała również, zmęczona ciągłem czuwaniem przy chorym. Przysłuchiwał się chwilę: tak, śpi, nie zbudzi się prędko ze snu.

Wyszedł z pokoju, zbliżył się do telefonu i zadzwonił. Po chwili mówił szeptem:

— Hallo? Mister Green? Pan przy telefonie?... co to, pan nie śpi? Ach, tak, jest pan silnie zaniepokojony porwaniem mister Astora?.. Kto mówi?.. co to, czy pan mnie nie poznaje? Mówi doktór Graba, ... tak ... hasło: góra Wilsona... A zatem: mister Astor jest teraz tam, gdzie ja jestem... tak, ten sam numer... policja szuka go w całem Chicago?... to nie przeszkadza... Otóż nie jest wykluczone, że uda mi się dziś w nocy... Niech pan pojedzie do City-Hall... Tak, niech pan osobiście kieruje tem wszystkiem... Proszę być o to zupełnie spokojnym... Będzie spać... bez żadnego oporu... przy tej samej okazji dostanie pan w swe ręce miljardera... Co? czekać, by Dillinger był także? nie, nie chcę odkładać... mam teraz dobrą okazję, chcę zakończyć wszystko. Niezawsze trafia się taka okazja... no, dłużej nie mogę rozmawiać... szczegóły innym razem... niech pan oczekuje ode mnie wiadomości... tak, dowidzenia...

Cicho odłożył słuchawkę i wszedł do gabinetu. Potem ostrożnie nalał pełną szklankę wina, do którego wlał resztę zawartości buteleczki ze środkiem nasennym.

Ręce jego drżały, serce waliło jak młotem. Wszedł ze szklanką wina do sypialni i postawił je na nocnym stoliku miss Nory.

Zwykle, gdy się zrywała ze snu, piłka łykami wino. Teraz też się napije, nie ulega żadnej wątpliwości.

Wyszedł zpowrotem z sypialni i chwilę stał przy drzwiach: czy obudziła się ze snu? czy wypiła wino? o, niech się to wszystko nareszcie skończy... — westchnął ciężko.

Nagle usłyszał szum, który dochodził z pokoju, w którym znajdował się chory mister Willy Astor.

Doktór Graba szybko wszedł do pokoju.

Jego oczom przedstawił się niesamowity widok: na środku pokoju stał nawpół ubrany mister Astor. W prawej ręce trzymał rewolwer, a gdy doktór Graba przestąpił próg pokoju, wycelował do nicgo.

Doktór Graba stanął skamieniały, co teraz ma począć? Skąd wziął się u chorego rewolwer? Ale po chwili przypomniał sobie, że wychodząc z pokoju, w którym znajdował się Astor, zostawił swój rewolwer, na stoliku przy łóżku miljardera.

Sprawa jest więc zupełnie jasna:

Mister Astor zbudził się ze snu. Widział, że nikt go nie strzeże, że nikogo w pokoju niema. Do tego zobaczył przy sobie rewolwer... Nie zważając na to, że był bardzo osłabiony z powodu choroby, postanowił wykorzystać okazję: z rewolwerem w ręce zaczął ubierać się. W tej samej chwili wszedł



— Mister Astor, niech pan odłoży rewolwer — krzyknął doktór i szybko podbiegł do chorego.

doktór Graba. Miljarder wycelował w niego odruchowo rewolwer...

— Co pan czyni? Przecież pan się bawi ogniem? — krzyknął doktór Graba, bojąc się, by chory nie nacisnął cyngla rewolweru.

Stałaby się wtedy straszna rzecz: doktór Graba mógłby paść trupem właśnie tej nocy, gdy miało nastąpić jego ostateczne wyzwolenie. Padłby trupem z ręki człowieka, którego zamierza właśnie uratować ze szponów gangsterów.

— Stać — charczał tymczasem Astor — jeśli pan postawi jeszcze jeden krok, natychmiast pana zabiję...

Działał teraz bardziej odruchowo, aniżeli z rozsądku. Za wszelką cenę chciał się stąd wydostać — skorzystał bez namysłu z okazji, jaka mu się nadarzyła.

A Graba? Namyślał się, czy wyznać Astorowi całą prawdę o roli, jaką w tym domu spełnia, czy też zmusić go siłą do uległości. Wkońcu szeptem, by nie obudzić Nory, odrzekł:

— Mister Astor, zapewniam pana, że nic złego nie zamierzam uczynić... Pragnę tylko pańskiego dobra... Niech pan położy się z powrotem do łóżka, bo ten wysiłek może się źle odbić na pańskiem zdrowiu.

Bał się skandalu: miss Nora mogła obudzić się i przybiec do pokoju. Nie wypiłaby wtedy wina i jego wysiłek nerwów na niczby się nie zdał.

— Niech pan nie udaje mego przyjaciela — usiłował spokojnie odrzec Astor — pan nie jest wobec mnie lekarzem, tylko zwykłym zbrodniarzem, bandytą, dla którego sąd zna stryczek lub krzesło elektryczne...

— Mister Astor, zapewniam pana, że się pan myli... — usiłował Graba uspokoić wzburzonego starca — niech pan pozwoli tylko zbliżyć się do siebie, a natychmiast panu wszystko wyjaśnię...

— Nic pan nie ma do wyjaśnienia — stanowczo upierał się Astor — wszystko jest już dla mnie za nadto jasne i zrozumiałe. Jeśli pan jeszcze krok postawi naprzód, natychmiast bez pardonu strzelam...

Astor mówił i jednocześnie ubierał się.

— Pan zapewne przekona się wkrótce, że to co pan czyni, jest szaleństwem. — Doktór Graba był do najwyższego stopnia wzburzony tą sytuacją.

Ten człowiek wszystko zepsuje. Jak go uspokoić? Jak go przekonać, że sam sobie szkodzi? Czy wreszcie powiedzieć mu poprostu, że jest agentem sędziego Greena i że jeszcze dzisiaj w nocy będzie wolny? A jeśli miss Nora nie wypije wina? Wtedy mógłby Astor wypaplać wszystko. Mógłby pomyśleć, że to była prowokacja.

A tymczasem chory starzec denerwował się coraz bardziej. Ledwo trzymając się na nogach, mówił bez przerwy:

— Teraz nauczę was wszystkich... Pokażę, że nie jestem durniem, którego wyciągacie w łajdacki sposób z domu, porywacie, jak bandyci, poto, by żądać miljon dolarów... Miljon dolarów chcą zarobić w ciągu kilku dni... A ja nato harowałem całe życie... miljon dolarów... psiekrwie... kule wam dam, a nie pieniądze...

Astor zachwiał się na nogach.

— Mister Astor, niech pan odłoży rewolwer — krzyknął doktór i szybko podbiegł do chorego.

W tej samej chwili padł strzał. Kula trafiła w sufit. Mister Astor padł ze strachu na podłogę i zaczął jęczeć.

Nie trwało i dziesięciu minut, gdy do pokoju wbiegła miss Nora. Była tylko w nocnej koszuli, oczy jej były przymglone od snu.

— Co się stało? — zapytała nerwowo.

— Ten dureń chciał uciec — odrzekł z udanym spokojem doktór Graba.

Spojrzał jej prosto w oczy i niespokojna myśl utkwiła w jego umyśle:

— Czy napiła się wina, czy też nie?

— W jaki sposób chciał uciec? Skąd wziął rewolwer? — dziwiła się miss Nora, pomagając lekarzowi podnieść z ziemi Astora, który bez przerwy jęczał.

— Poprostu — odparł doktór Graba — wyszedłem na chwilę z pokoju, by podać tobie szklankę wina, wiem, że lubisz pić wino, gdy zrywasz się ze snu w nocy... Zostawiłem przez nieuwagę rewolwer na nocnym stoliku. Wracam, ten stary osioł stoi już nawpół ubrany, z moim rewolwerem w ręce... no i tak zgrabnie go trzymał, że rewolwer wystrzelił...

Mówiąc to, nie spuszcza doktór Graba z niej wzroku: czy napiła się tego wina, czy też nie?

Boi się zapytać o to po raz wtóry: będzie go może podejrzewać o coś.

— Ach, tak, mister Astor, więc poto prosił pan o dwa dni zwłoki? Chciał pan przemocą wydostać się z naszej ręki — powiedziała ironicznie — ale mogło się to dla pana bardzo źle skończyć...

— Gdyby pani była na mojem miejscu, nie postąpiłaby pani inaczej... — odpowiedział mister Astor.

A tymczasem doktór Graba był niezmiernie ciekaw, czy miss Nora napiła się tego trunku, który jej podał, czy też nie. Chciał dowiedzieć się, czy wypiła wino, czy też nie...

— Ach, jestem tak senna... — westchnęła miss Nora — głowa mi ciąży.

Miss Nora zaczęła ziewać. Graba chciał aż krzyknąć z radości. Boże, napiła się tego wina! Nareszcie skończy się już to wszystko! Teraz tylko zadzwoni do Greena.

A sam wróci do swej rodziny i dzieci...

Dalszy ciąg jutro.

Afera ubezpieczeniowa w Otwocku

Podpalił willę, aby uzyskać odszkodowanie

W związku z informacjami, jakie ukazały się przed kilku dniami w prasie o pożarze willi Gutmachera w Otwocku, otrzymujemy ze źródeł miarodajnych następujące oświetlenie sprawy.

W Otwocku przy ul. Reymonta 3 mieścił się drewniany parterowy dom, obejmujący 8 izb mieszkalnych, własność niejakiego Gutmachera z Warszawy. Dom ten od Gutmachera dzierżawił Wenger Zelik, zamieszkały w Warszawie (Wileńska7). W domu tym prowadził pensjonat Wenger Berek, brat dzierżawcy.

W nocy z 26 na 27 sierpnia o godz. 0,25 w domu tym wybuchł pożar, który strawił doszczętnie cały objekt wraz z jego urządzeniem. Urządzenie pensjonatu ubezpieczone było w Towarzystwie ubezpieczeń „Port" na sumę 9.250 zł.

Początkowo poszkodowany Wenger Berek twierdził, że pożar wynikł nagle, z niewiadomej przyczyny i że tylko dzięki pomocy, udzielonej przez straż pożarną, która posługując się drabinami wydobyła go z płomieni, uniknął niechybnej śmierci wraz z rodziną.

Zeznawał ponadto, że w czasie pożaru z majątku jego uległo zniszczeniu 70 łóżek i kompletów pościeli, 80 tuzinów talerzy, 80 tuzinów noży stołowych i widelcy, 80 tuzinów szklanek, 100 obrusów, 40 miednic, 50 spluwaczek i t. d.

W toku dalszego śledztwa wyszło jednak najaw, że pożar nie zaskoczył rodziny Wengera w czasie snu, ani też rodzina jego nie była ratowana przez straż pożarną, gdyż pierwsi świadkowie pożaru zauważyli Wengera stojącego wraz z żoną i dziećmi przed palącym się budynkiem, kompletnie, jak do podróży.

Fakt ten Wenger tłumaczył, że dzieci krytycznej nocy spały w butach z powodu przeziębienia. Nieprawdopodobna wydawała się również podawana przez rzekomo poszkodowanego ilość zniszczonych przez pożar urządzeń i sprzętu pensjonatowego, gdyż w zgliszczach nie znaleziono na to żadnych dowodów.

Stwierdzono również, że Wenger nie ratował wcale trawionego rzekomo przez ogień mienia. W wyniku dochodzeń i ustalenia powyższych faktów — przez władze bezpieczeństwa Warszawskiego Urzędu Wojewódzkiego, Wenger został w dniu onegdajszym aresztowany, jako oskarżony z art. 215 kk. za umyślne podpalenie.

Sąd grodzki w Otwocku zastosował wobec Wengera bezwzględny areszt, a równocześnie prokurator bada całą sprawę, w celu sporządzenia aktu oskarżenia.



Młodociany król Jugosławji Piotr II, który 6 września r. b. kończy 13 lat życia.

Teror „Żelaznej Gwardji"

szaleje w Rumunji

W związku z mnożącemi się aktami terorystycznemi Żelaznej Gwardji i antysemickiej partji cuzistów, ludność Rumunji, a przedewszystkiem wybitnych mężów stanu i polityków, ogarnęła panika.

Dotychczasowy rząd był bezsilny i nie mógł sobie dać rady z partjami terorystycznemi. Ludność żywi nadzieję, że obecny rząd przedsięweźmie energiczniejsze środki i może wreszcie wytępi tę straszną plagę, która nawiedziła kraj.

Żelazna Gwardja zorganizowała specjalne lotne oddziały, które w ciągu 24 godzin mają zgładzić tych, na których zapadł wyrok partyjny. A wyroki sypią się jak z rogu obfitości. Generalny sekretarz narodowej partji chłopskiej i były minister, Madgaeru od chwili gdy Żelazna Gwardja zagroziła mu śmiercią, dniem i nocą jest pilnowany przez policję.

W tych dniach znany adwokat bukareszteński, Konstantin Jonescu, otrzymał list z pogróżkami. Żelazna Gwardja zagroziła mu śmiercią, w razie, gdyby nie zaniechał prowadzenia kampanji prasowej przeciw ko niej.

Równoległą działalność prowadzi partja cuzistów, która skierowała akcję terorystyczną w pierwszym rzędzie przeciw narodowej partji chłopskiej.

Umiarkowane koła rumuńskie z niepokojem patrzą w przyszłość. Obawiają się o losy ojczyzny, która została wydana na łaskę terorystów.

Orzeczenie arbitrażowe za kilka dni

w sprawie zatargu z pracow. Vity

Naczelnik Józef Zagrodzki, wyznaczony przez ministra Opieki Społecznej na arbitra w sporze między pracownikami i dyrekcją towarzystwa ubezpieczeniowego „Vita i Krakowskie" wysłuchał wczoraj głosów przedstawicieli pracowników i dyrekcji towarzystwa, poczem poznał się z opinją rzeczoznawców.

Orzeczenia arbitrażowego należy się spodziewać w najbliższych dniach.

Czy Trocki uprawiał teror?

Ma to zbadać komisja śledcza

LONDYN (PAT) Powstał projekt utworzenia komisji śledczej celem zbadania zarzutu uprawiania akcji terorystycznej przez Trockiego.

Komisja ta miałaby się składać z reprezentantów wszystkich ugrupowań socjalistycznych i — zdaniem inicjatorów tego projektu — winna mieć możność szczegółowego zbadania przebiegu ostatniego procesu moskiewskiego oraz możność wysłuchania opinji władz sowieckich, jak również przesłuchania komunistów rosyjskich (opozycjonistów), przebywających obecnie na emigracji.

Do komisji zostali zaproszeni przedstawiciele Drugiej Międzynarodówki i Kominternu.

Polsko-rumuńska współpraca

Wymiana depesz między ministrami Spraw Zagr.

P. Wiktor Antonesco, obejmując stanowisko ministra Spraw Zagranicznych Rumunji przesłał pod adresem p. ministra Becka telegram treści następującej:

„Obejmując me nowe stanowisko ministra Spraw Zagranicznych pragnę wyrazić Waszej Ekscelencji mą żywą radość z tego, że mogę współpracować z Waszą Ekscelencją dla utrzymania pokoju i dla zacieśnienia węzłów szczęśliwej współpracy między naszymi dwoma zaprzyjaźnionymi sojuszniczymi krajami.

Praca ma będzie dla mnie tym przyjemniejsza, że liczę na cenny współudział Waszej Ekscelencji w dziele rozwoju stosunków między naszymi krajami w duchu dobrej i serdecznej współpracy".

Na depeszę tę p. minister Józef Beck odpowiedział telegramem treści następującej:

„Wyrażając Waszej Ekscelencji me najserdeczniejsze życzenia powodzenia w wysokiej i odpowiedzialnej misji, która została Waszej Ekscelencji powierzona, pragnę zapewnić, że zgodnie z jednomyślnym życzeniem mego kraju, będę szczęśliwy, mogąc współpracować z Nim w dziele coraz żywszego zacieśniania serdecznych stosunków, łączących kraje zaprzyjaźnione: Rumunię i Polskę".

Tajemnicze morderstwo

zostało ujawnione na polach koło Pułtuska

Na polach Pułtuska odbywający ćwiczenia patrol wojskowy natrafił na leżące w zbożu zwłoki nieznanego mężczyzny. Jak się okazało nieznany mężczyzna został zamordowany uderzeniem cegłą w tył głowy i zastrzelony. Okrwawiona cegła leżała wpobliżu.

Trup ubrany był w elegancki jasnoszary garnitur i kapelusz oraz brązowe pantofle. Dowodów osobistych przy nim żadnych nie znaleziono.

Na miejsce zbrodni przybyła policja i wszczęła dochodzenie. Przedewszystkiem musi być ustalona tożsamość zabitego, żeby móc znaleźć następnie tło zbrodni.

Licytacje krzywdzą kupców

Swego czasu organizacje kupców detalicznych zwróciły uwagę władz skarbowych na przykre skutki licytowania towarów zabieranych za zaległe podatki.

Mianowicie, towary te, sprzedawane wyłącznie zawodowym licytantom, oceniane są wyjątkowo tanio, następnie dostają się do obrotu i ostatecznie znajdują się w handlu detalicznym po cenach poniżej wszelkiej kalkulacji kupieckiej.

Konkurowanie z takiemi towarami jest niemożliwe, wobec czego normalny handel detaliczny traci i jest zmuszany do zalegania w podatkach.

Przed 2 laty izba skarbowa grodzka projektowała zorganizowanie spółki, która zajęłaby się sprzedażą zabieranych przedmiotów z wolnej ręki. Projekt ten nie został zrealizowany.

Obecnie, jak dowiadujemy się, organizacje kupieckie znów występują do władz w powyższej sprawie, będąc w nadziei, że sprawa zostanie ostatecznie rozpatrzona i załatwiona.

Straszna zbrodnia na zabawie

W czasie urządzonej przez organizację „Jungdeutsche Partei" w Wielołęce pow. Konińskiego zabawy tanecznej wynikła bójka między uczestnikami. W czasie bójki 50-letniemu Samuelowi Leszke zadano kilka raz tłuczonych i kłutych w głowę, wskutek których poniósł Leszke śmierć.

Trzech uczestników bójki, członków organizacji młodych Niemców, aresztowano.

Miljardowy spadek amerykański

rozwiał się w marzeniach i koszmarach

W swoim czasie głośna była sprawa spadku po płk. Dembińskim w Ameryce.

Przed kilkoma laty spadkobiercy płk. Dembińskiego wystąpili z roszczeniami o spadek, którego wartość wynosiła około 100 miljonów dolarów, czyli pół miljarda złotych.

Płk. Dembiński zmarł w roku 1836. Według ustaleń spadkobierców prawnych, spadkiem zawładnęły bezprawnie osoby, które zapomocą fałszu dokumentów i nadużyć uzyskały prowadzenie do olbrzymiej spuścizny.

W Warszawie z ramienia spadkobierców występował adw. Malewicz. Wobec olbrzymich kosztów, jakie pociągnął by za sobą proces spadkowy, pretendenci do fortuny płk. Dembińskiego zrezygnowali z wystąpienia. Obecnie, według wiadomości, jakie otrzymali pełnomocnicy spadkobierców w Polsce od amerykańskich adwokatów, którzy zajmowali się tą sprawą, upłynęło osateczne przedawnienie.

Przedawnienie to liczy się w St. Zjednoczonych 100 lat od śmierci spadkobiercy. Dnia 1-go sierpnia r. b. upłynął ten letni okres od śmierci płk. Dembińskiego.

Potomkowie polskiego miljardera już nigdy nie odzyskają fortuny, która przeszła w nieprawe ręce.

Największa afera emigracyjna

Oszukańcze biura werbunkowe we Francji

Przedmiotem dochodzeń władz sądowo - śledczych zarówno w Warszawie, jak i w miastach prowincjonalnych jest jedna z największych afer emigracyjnych ostatnich czasów, której inicjatorem był aresztowany przed kilkoma miesiącami na pograniczu polsko - niemieckiem, oszust Antoni Mańko.

Sędziowie śledczy dla spraw rekwizycji badają obecnie w stolicy i inn. większych miastach kraju, przeszło 200-u poszkodowanych, którzy wezwani zostali w charakterze świadków w tej rekordowej aferze. Antoni Mańko kierował bowiem w Paryżu i Lille oszukańczemi biurami werbunkowemi dla emigrantów i w drodze korespondencji wyłudził kilkaset tysięcy fr. pod pozorem zaliczek na koszty przejazdu do Francji, uzyskanie kontraktów pracy i t. p.

Ze względu na ogrom zebranego materjału dowodowego zaszła również konieczność przesłuchania wielu poszkodowanych, zamieszkałych obecnie we Francji.

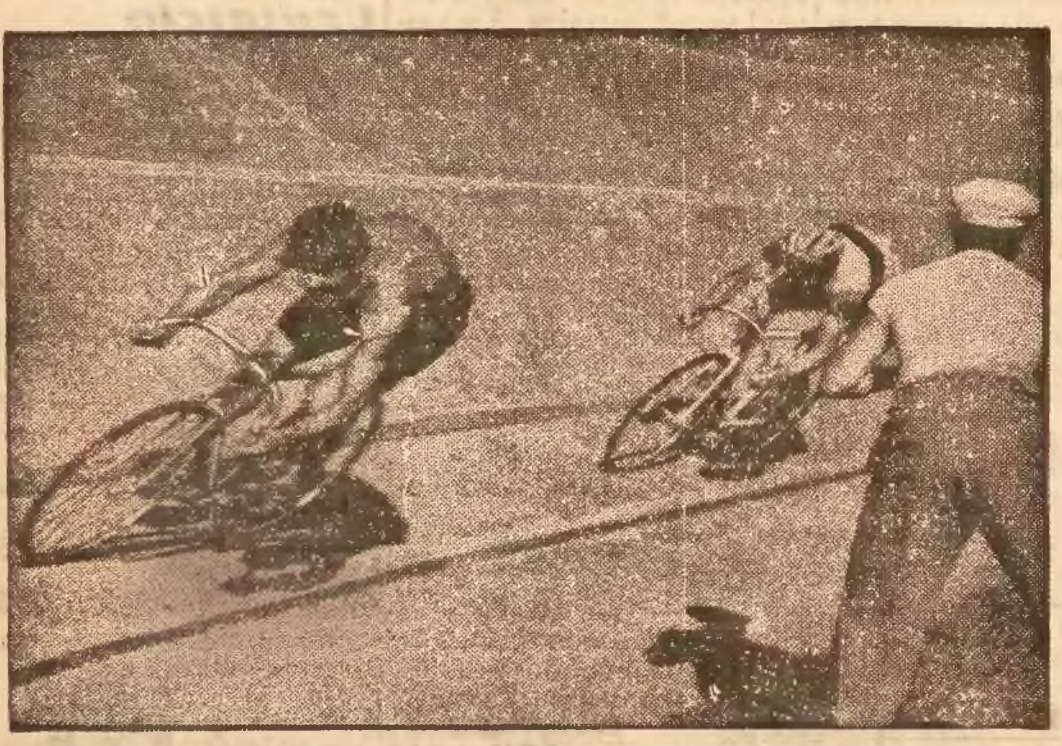
Władze sądowe zwróciły się w tej sprawie za pośrednictwem Ministerstwa Spraw Zagranicznych do Sądu Departamentu Sekwany i inn. departamentów.



Na zakończenie letnich manewrów Mussolini wygłosił wielką mowę do stutysięcznej rzeszy słuchaczów, w której stwierdził, że na wypadek wojny Włochy mogą zmobilizować 8 miljonów żołnierzy.



Trzykrotny zwycięzca olimpijski Jesse Owens, został uroczyście powitany w mieście rodzinnem Cleveland po powrocie z Olimpjady.



Nasze zdjęcie przedstawia emocjonującą walkę o mistrzostwo świata amatorów w Zürichu. Prowadzi Holender van Vliet, który zdobył mistrzostwo. Za nim Francuz Renaudin.



— Cały teren wojenny widzę dobrze, ale nie mogę rozpoznać trupów... W ten sposób ujął karykaturzysta gazety „La Republique" tych snobów, którzy z pogranicza francuskiego oglądają wojnę w Hiszpanji.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Cracovja zwycięża Wisłę 2:0

We wtorek odbył się w Krakowie oczekiwany z wielkim zainteresowaniem mecz piłkarski starych rywali lokalnych Wisły i Cracovii.

Mecz, niestety nie przypominał dawnych derby krakowskich. Złożył się na to w pierwszym rzędzie fakt, że zgodnie z życzeniem Polskiego Związku Piłki Nożnej w składach obu drużyn zabrakło zawodników, wyznaczonych do reprezentacyj Polski przeciwko Jugosławji i Łotwie.

Nie umniejsza to jednak znacznego sukcesu Cracovii, którzy wygrali spotkanie zdecydowanie 2:0 (1:0).

Biało-czerwoni wygrali zasłużenie, gdyż byli w sumie drużyną lepszą. Decydującą rolę odegrała dobra pomoc Cracovii i ambitna gra całej drużyny, dążącej do wykazania swej przewagi nad ligowcami na terenie Krakowa.

Pierwsza połowa wykazała znaczną przewagę Cracovii. Jedyna uzyskana bramka była jednak raczej zasługą bramkarza Wisły — Koźmina, który fatalnie puścił daleki rzut wolny Gruenberga. W drugiej połowie atak Cracovii wzmocnił Kossok i dzięki niemu, akcje ataku nabrały więcej płynności.

Gra była prowadzona żywo i obfitowała w szereg interesujących momentów podbramkowych. Wynik dnia ustalił Kossok, dobijając strzał Stępienia. Usiłowania ataku Wisły zdobycia przynajmniej honorowej bramki, nie miały poparcia w rwącej się linji pomocy, wynik zatem nie uległ zmianie.

Widzów zebrało się około 3 tysiące. Sędziował p. Medwin.

W przedmeczu mistrzowska drużyna Polski juniorów Wisły pokonała juniorów Cracovii 5:2.

Dwa mecze zamiast trójmeczu

Zamiast projektowanego trójmeczu lekkoatletycznego Polska — Węgry — Belgja, odbędą się w Warszawie 2 mecze: Polska — Węgry i Polska — Belgja, a to ze względu na istniejące nagrody honorowe na każdy z tych meczów.

Zarząd PZLA. zwrócił się do związku węgierskiego i belgijskiego z propozycją rozszerzenia zawodów na dwa dni, 19 i 20 b. m.

Zawody, jak donosiliśmy, odbędą się w Warszawie na stadjonie Wojska Polskiego.

Frontem do Morza!

BOKSERSKI MISTRZ POLSKI W WARSZAWIE

W nadchodzącą niedzielę 6 b. m. o godz. 12 w Cyrku Warszawskim odbędzie się ciekawy towarzyski mecz bokserski pomiędzy mistrzem Polski, poznańską Wartą, a stołeczną Polonią.

Składy drużyn przedstawiają się następująco:

Warta: Wirski, Koziołek, Frankowski, Kajnar, Sipiński, Florysiak, Szymura, Wielgoń.

Polonia: Weyman, Teddy (Legja), Małecki, Łukasiewicz, Jańczak, Fabisiak, Doroba I (Legja), Szawiński.

WYNIKI AMERYKAŃSKICH PŁYWAKÓW W ŁODZI

Na pływalni YMCA w Łodzi odbyły się we wtorek wieczorem międzynarodowe zawody pływackie z udziałem olimpijskiej reprezentacji Ameryki i czołowych zawodników polskich. Zainteresowanie zawodami było bardzo duże. Wyniki przedstawiają się następująco:

100 m. st. dowolnym: 1) Fick 59,1, 2) Macionis — 1:02,1, 3) Lindgreen — 1:02,2, 4) Bocheński — 1:02,8.

200 m. st. dowolnym: 1) Szrajbman 2:30.5 przed Karpińskim 2:36,8.

100 m. st. grzbietowym: 1) Drysdale 1:08,6, 2) Vandeveghe 1:09,2, 3) Karliczek 1:16,4.

200 m. st. klasycznym: 1) Higgins 2:44,1, 2) Heidrich 2:57,2.

400 m. st. dowolnym: 1) Medica 4:49,5, 2) Flanagan 5:02,2. Trzecie miejsca zajęła sztafeta złożona z zawodników ŁKS w czasie 5:07,9.

W **sztafecie 4 x 50** st. dowolnym zwyciężyła sztafeta w składzie Medica, Higgins, Vandeveghe i Lindgreen w czasie 1:49,8. Druga sztafeta amerykańska w składzie Flanagan, Cusley, Macionis i Fick osiągnęła czas 1:55. Trzecia sztafeta w składzie Elsner, Szrajbman, Karliczek i Bocheński miała czas 1:56.

W konkurencjach lokalnych wyniki były następujące:

100 m. grzbietowym Kempiński 1:37,8.

200 m. dowolnym Norski 2:58,8.

100 m. klasycznym Gołębiowski 1:34,5.

Sztafeta 3 x 100 m. st. zmiennym Łódź I — 4:26.

Na zakończenie odbyły się ciekawe i efektowne pokazy skoków z udziałem doskonałych pływaków **amerykańskich.**

Walasiewiczówna zaproszona do Finlandji

Fiński Związek Lekkoatletyczny zaprosił Walasiewiczównę na zawody międzynarodowe w dn. 3—6 b. m.

Zarządy PZLA. i Warszawianki wyraziły już swą zgodę na wyjazd Walasiewiczówny na powyższe zawody. Walasiewiczówna odleciałaby samolotem z Warszawy w czwartek

Zwycięstwa polskich jeźdźców

W trzeciw dniu międzynarodowych zawodów hippicznych w Rydze rozegrany został konkurs ciężki o nagrodę dowódcy armji łotewskiej. Polscy jeźdźcy odnieśli duży sukces zajmując dwa pierwsze miejsca w konkursie.

Pierwszą nagrodę zdobył rtm. Sokołowski na Zbiegu, bez punktów karnych. Drugie miejsce zajął por. Czerniawski, również bez punktów karnych.

Trzy konie polskie: Abd-el-Krim, Dyon i Traviata okulały, i z tego względu nie brały udziału w konkursie.

Warto podkreślić, że konkurs o nagrodę dowódcy armji łotewskiej odbył się na niezmiernie trudnym, rozmokłym i błotnistym terenie.

Uchwały w sprawie Heljasza

Zarząd PZLA. otrzymał pismo od Warty poznańskiej, w którem Warta domaga się rewizji uchwały w sprawie Heljasza i wszczęcia śledztwa.

Jednocześnie komunikujemy, że pogłoski o rzekomej rezygnacji Warty z udziału w mistrzostwach Polski nie potwierdzają się.

Jak nas informuje zarząd PZLA, Heljasz nie został zdyskwalifikowany, a jedynie zawieszony i to wyłącznie w odniesieniu do startów w zawodach reprezentacyjnych.

Z powyższego wynika, że Heljasz nadal ma prawo startu w zawodach o charakterze krajowym.